W dwusetną rocznicę urodzin Wieszcza

PAN TADEUSZ

Adam Mickiewicz

adaptacja i inscenizacja
Adam Hanuszkiewicz

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie

listopad 1998
pierwsza premiera sezonu

Dyrektor
Marek Perepeczko

W dwusetną rocznicę urodzin Wieszcza

Adam Mickiewicz

PAN TADEUSZ

adaptacja i inscenizacja
Adam Hanuszkiewicz

scenografia i kostiumy
Grażyna Żubrowska

w spektaklu wykorzystano fragmenty muzyki
Andrzeja Kurylewicza
muzyka na cymbały do "Koncertu Jankiela"
Andrzej Żylis
układ choreograficzny poloneza
Mira Wojewoda

asystenci reżysera
Małgorzata Wójcik
Karol Stępkowski

opracowanie muzyczne
Zdzisław Kubziakowski

14 listopada 1998 r.
pierwsza premiera sezonu

Żyjemy w wieku, w którym każdy zarzut staje się obrazą. Dlatego, że ludzie adorują się albo nienawidzą, a nikt nie ma odwagi k o c h a ć.

Cyprian Kamil Norwid

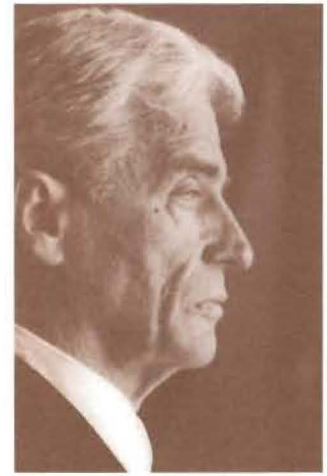

Adam Mickiewicz napisał biblię narodową. Nie myślał wprawdzie o księdze świętej, a raczej o zamknięciu swojego życia, swoim powrocie do dzieciństwa, a wyszła biblia. I to nie dlatego, że w poemacie przedstawieni są wspaniali ludzie, ale dlatego, że Mickiewicz napisał go cudownym językiem. Niepowtarzalnym. Językiem, do którego się dorasta.

Błędem jest rozcinanie "Pana Tadeusza" na szkolne fragmenty. Gdybyście Państwo mieli kiedyś ochotę przeczytać ten poemat w całości jako powieść, zadziwilibyście się jak pięknie jest to napisane, jak wciąga, jak frapującą ma akcję, jaką urodę. Bo tekst Mickiewiczowski jest jak partytura muzyczna i słuchać go należy jak muzyki właśnie. Nie martwmy się przy tym o zrozumienie. Sensy dojdą, bo są one proste.

Uważna lektura "Pana Tadeusza" sprawi także Czytelnikowi niemałą frajdę, zwłaszcza, kiedy uda się Wam odkryć rzeczy niedopisane i przeżyć radość odkrywcy. Żeby nie być gołosłownym: jeżeli dokładnie przeczytacie III księgę, to łatwo Państwo zauważycie, że pojawia się tam pewna luka, której Mickiewicz, jako świetny narrator, znakomity opowiadacz nie popełniłby. Otóż w tej części poematu Telimena wręcza Tadeuszowi bilecik z kluczem do swojego pokoju. A księga IV nagle, nie wiadomo dlaczego, zaczyna się od opowiadania, że Tadeusz wrócił nad samym ranem tak zmordowany, że zasnął w ubraniu i spóźnił się na polowanie. To dlatego, później, Telimena ma pretensje do Tadeusza, że ją uwiódł i gdy dowiaduje się, że ten chce się żenić z Zosią, wpada we wściekłość.

Bo tutaj była scena ich nocnego spotkania napisana przez Mickiewicza. Prawdopodobnie jednak poeta skreślił ją na żądanie przyjaciół, by, ja wiem?, nie gorszyć ówczesnej młodzieży. Dzisiaj już jednak inne czasy i zgorszyć nastolatków czymkolwiek nie jest wcale tak łatwo. A nam pozostaje żałować, że ta wspaniale zapewne napisana scena erotyczna zniknęła bezpowrotnie i nigdy już jej nie poznamy.

W swoim przedstawieniu, oprócz przypomnienia Państwu tego zapomnianego już nieco dawnego szlacheckiego świata, oprócz ukazania całej galerii tych barwnych, pełnokrwistych postaci, pragnę uwypuklić wątek miłosny. A zwłaszcza ten zaznaczony w znakomitej scenie spowiedzi Jacka Soplicy. To bowiem dla mnie najwspanialej nakreślona postać w całym poemacie. Stuprocentowego szlachciury. Ale jakiego! I ta miłość sprzed lat do Ewy z Horeszków! Pełna, tragiczna, niszcząca, romantyczna, niespełniona. Przenoszona później na drugie pokolenie i przywołana jakby echem i realizowana przez Zosię i Tadeusza. Postaci młodych stają się jakby klamrą tego wielkiego poematu o dawnej Polsce i Litwie, ale także wielkiego poematu o ludzkich namiętnościach.

Zapraszam Państwa na spektakl
Adam Hanuszkiewicz

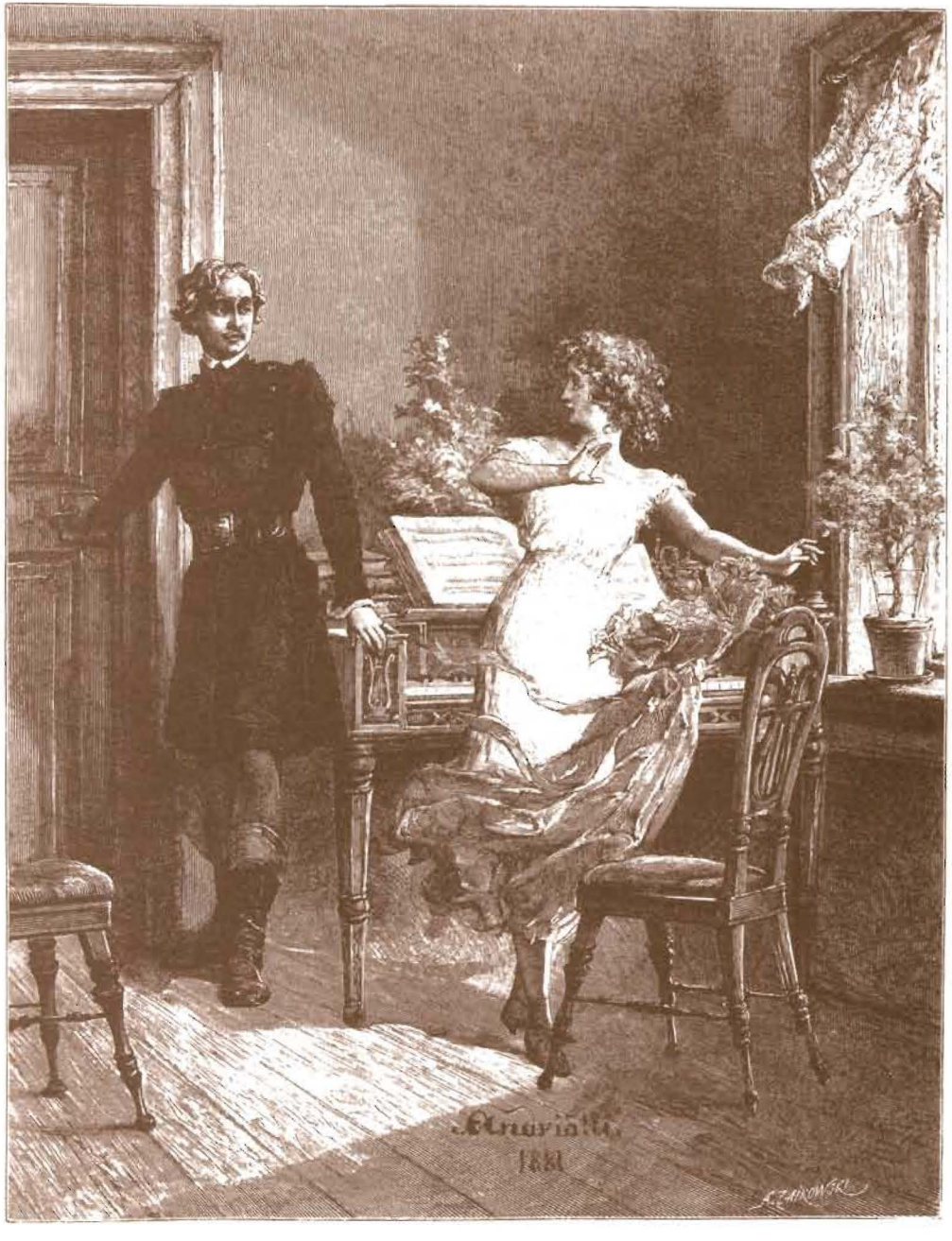

Wtem ujrzała młodzieńca i z rąk jej wypadła
Suknia, a twarz od strachu i dziwu pobladła.

O OSOBACH POEMATU

Zadziwia samo bogactwo wprowadzonych osób. Biorąc pod uwagę nie wszystkie wspomniane, ale tylko te, które choćby krótko i mimochodem ukazane zostały w jakimś geście, czynności, które więc występują uzmysłowione, można by się doliczyć ich w poemacie do pięćdziesięciu: w tym pokaźna ilość figur pierwszo- i co najwyżej drugoplanowych. Ten zaś ogromny zespół ludzi najbogaciej jest zróżnicowany. Zapewne ma rację Norwid: w rzeszy tej, jeśli chodzi o dwór, przeważają awanturniki, safanduły, facecjoniści, gawędziarze, charakterystyczne wytwory wyjaskrawionej w odrębności kultury staropolskiej: ale Sędzia i Podkomorzy to ludzie serio, serio jest Tadeusz i tragicznie serio ksiądz Robak [...]

Osoby te zostały wspaniale zindywidualizowane, każda z nich, choćby przelotnie tylko widziana, tkwi nam w pamięci we właściwej sobie odrębności postury, stroju, gestu, wyrazu twarzy, całej wreszcie psychiki. Dla artystycznego wydobycia i natężenia tej odrębności poeta rad posługuje się techniką kontrastu: najczęściej ukazuje nam parami postaci, a nawet całe zbiorowości zostały sobie nawzajem przeciwstawione, przez co każda z nich silniej utrwala się nam w pamięci: Gerwazy kontrastuje z Protazym, Zosia z Telimeną, Tadeusz z Hrabią, Dobrzyńscy z "bracią Litwą": w taki sposób przeciwstawiono w poemacie dwa pokolenia, dwa środowiska społeczne, nawet dwa stawy, nawet dwie karczmy.

Ale i do tego sposobu nie ogranicza się poeta wyłącznie. Zapewne, w sztuce stawiania i kreślenia postaci można tam wskazać ślady przeszkolenia się w technice walterskotowskiej: dokonane już, choćby na odległych polach piśmiennictwa, zdobycze sztuki czy wprost techniki pisarskiej nie były, nie mogły być obce kulturze literackiej Mickiewicza. Ale postaci Pana Tadeusza zawdzięczają szkole tej co najwyżej coś niecoś ze sposobu pokazania się: życie natomiast wzięły one z wyobraźni poety.

Czy wyłącznie z wyobraźni? Czy życie realne Nowogródczyzny, prapierwowzór, nie włożyło nic w poemat? Oczywiście tak. Dla niejednej postaci szukano i być może trafnie doszukano się w pewnym stopniu wzorów realnych. Hrabia, Gerwazy, Podkomorzy, Asesor, Rejent, nie wyłączając Jacka Soplicy, i to w obu formacjach psychicznych, zahaczeni są w jakiejś mierze o postaci konkretne, znane nam częściowo skądinąd. Ale ostatecznie miara to drobna. Poeta nie portretuje ludzi sobie znanych, nie posługuje się modelem, a w ogóle i tutaj, oddając prawdę duchową epoki, nie ubiega się o fotograficzną prawdę w odtworzeniu anegdotycznego czy topograficznego konkretu

rzeczywistości. Akcja Pana Tadeusza nie jest przestylizowanym odtworzeniem wydarzeń realnych, ale jest w całości wytworem wyobraźni poety, a wplecione w nią tu i ówdzie surowe elementy życia przetworzone zostały od gruntu na wyższy lad poetycki.

Tak właśnie było i z osobami. Zapewne, przez niejeden rys swej zewnętrzności Gerwazy spokrewnia się z walterskotowskim typem starych wiernych sług, w niejednym też zapożyczył się u rzeczywistości: podobnie jak Mateusz Majewski, dziad poety ze strony matki, organizuje on zajazd: podobnie jak stary konfederat Ratomski (z okolic Kowna) nosi "scyzoryk" i ukrywa się czas jakiś przed okiem władzy rosyjskiej: niemniej tajemnicę życia poetyckiego winien on tylko poecie, wyłącznie jemu zawdzięcza szeroką gamę życia duchowego, przejście od zaciekłej mściwości do wstrząsu i przebudzenia się sumienia narodowego. Wolą poety też stało się, że ten rozległy i głęboki proces psychiczny starego Klucznika otrzymał wykładnik wyższy, nabrał sensu ogólnego, znamion reprezentatywności. I tak właśnie jest przy osobach poematu wszystkich, nade wszystko zaś przy księdzu Robaku. Wszędzie tam widzimy, jak realizm pierwszej wody zapewniwszy osobom, tworom wyobraźni poetyckiej, odrębność i konkretyzm, krwistość zjawy fizycznej, zarazem jednak zostawia obok siebie czy ponad sobą miejsce dla idealności, dla symboliczności, które życiu duchowemu postaci przydają tęższą soczystość idei, głębszą trwałość nieprzemijającego znaczenia [...]

Widać tu, jak bystrym, jak na podziw wnikliwym psychologiem był poeta, a co ważniejsza, jak wiele z procesów duchowych uznał za stosowne uwydatnić w swym obrazie spraw ludzkich. [...] Żeby sprawa wyszła jaśniej, weźmy przykład z innej dziedziny. Któż dzisiaj nie wie, że przedmiot wysoki: budynek czy góra, wystający ponad mgłę, która okrywa jego podnóże, wydaje się znacznie wyższy. Wygrał ten szczegół Sienkiewicz każąc w takich właśnie warunkach oblegającym Szwedom patrzeć na klasztor jasnogórski i ulegać złudzeniu jakiegoś nadprzyrodzonego jego wyrastania. Otóż dziwo to ukazał pierwszy u nas Mickiewicz poprzez oczy Hrabiego oglądającego rankiem ruiny zamku. Albo któż z mniej nawet uważnych obserwatorów nie wie dzisiaj, że stare szkło, przepalone przez słońce, opalizuje i łamie "promienie wschodu w tęczach rozmaitych". Albo, że żółty piasek w nocy przy świetle księżyca intensywnieje w kolorze i wydaje się "złocistym". Wiemy, bo na jedno i drugie zwrócił uwagę malarz Stanisław Witkiewicz i charakter tych wrażeń uzasadnił. Ale zwrócił uwagę właśnie jako na rewelacje obserwatorskie Mickiewicza, przed nim w literaturze naszej nie notowane.

Albo inny przykład: umiejętnością szczególnie subtelnej introspekcji wykazał się poeta odtwarzając np. wybiegi psychiczne Telimeny. Taka przecież rozmowa Sędziego z nią w Świątyni dumania to mistrzowski fechtunek poczciwej i naiwnej z pozoru, ale przecież wcale chytrej prostoduszności, z obrotną jak łasica, zawsze czujną i zaczepliwą kobiecą przebiegłością. Nie mniej subtelnie, a nie bez błysków humoru odsłoniona została strategia miłosna "nowej Dydony" w nocnej rozmowie z Tadeuszem w księdze VIII.

Nie dość tego. Poeta nie zadowala się odtworzeniem procesów duchowych mniej więcej prostolinijnych, zwyczajnych. Ze zdumiewającą bystrością, wprost z pasją psychologa wdziera się on też we wstydliwe zakamarki duszy, odsłania, chciałoby się powiedzieć: demaskuje tajne zawikłania niejednego postępku. Przedstawiwszy na przykład, jak w duszy Hrabiego podczas uczty w zamku na widok dawnych pamiątek horeszkowskiej wystawności budzi się poczucie urażonej dumy rodowej, rośnie zawziętość gniewu - ujawnia poeta zarazem motyw innorodny, uboczny: zawiść miłosną: motyw wstydliwy, bo małostkowy, ale właśnie dlatego, że osobisty, nie mniej decydujący.

Z podobnym wybiegiem instynktu spotykamy się i u Gerwazego. Wstrząśnięty spowiedzią Jacka, czuje on, że zarysowuje się w nim i wywraca cała utwierdzona struktura mściwej nienawiści, wszystko, czym żył dotąd, cały przez tyle lat wyrobiony układ wartości: więcej, rodzi się w nim i rozwija się poczucie własnej winy, samowiedza zbrodni. Wszakże nie zrodzi się od razu: stary nałóg odczuwania nie ustąpi bez oporu i obrony [...]. Gerwazy przecież wiedział dobrze, że mszcząc się przez tyle lat krwawo na Soplicach, postępuje nie w zgodzie, ale wbrew woli nieboszczyka Stolnika, który umierając zabójcy przebaczył. Przelewając tedy krew za krew, brał ją Rębajło na swoje sumienie. Niemniej krętym wybiegiem chciałby przerzucić tę krew wyłącznie na sumienie Jacka. Wmawia to nawet umierającemu [...]. Tymczasem wiemy przecież dobrze, że nie wszystko i nie wyłącznie przez Jackową stało się winę. Trzeba było nie lada ciosów, by skruszyć tę zapiekłą mściwość Gerwazego, a z duszy jego wyrwać głos żalu, szczery szloch skruchy (X. 863):

Oby [mi] tylko równie Bóg przebaczyć raczył!

Otóż właśnie ten proces kruszenia, krok po kroku, zakamienialości psychicznej, zawziętej i pełnej wybiegów, pokazał nam poeta znowu z całą przenikliwością introspekcji. A takich tryumfów wniknięcia w zawiłe labirynty duszy ludzkiej znajdujemy w poemacie sporo. Pod tym względem Pan Tadeusz, jako obraz życia wewnętrznego dusz, o ileż wyprzedził współczesnych: jest utworem na wskroś nowoczesnym.

Stanisław Pigoń

. . . . . Woźny
Dobywa pozew, czyta głośno oświadczenie.

„Nie masz zgody, Mopanku, pomiędzy Soplicą
I krwią Horeszków!"...

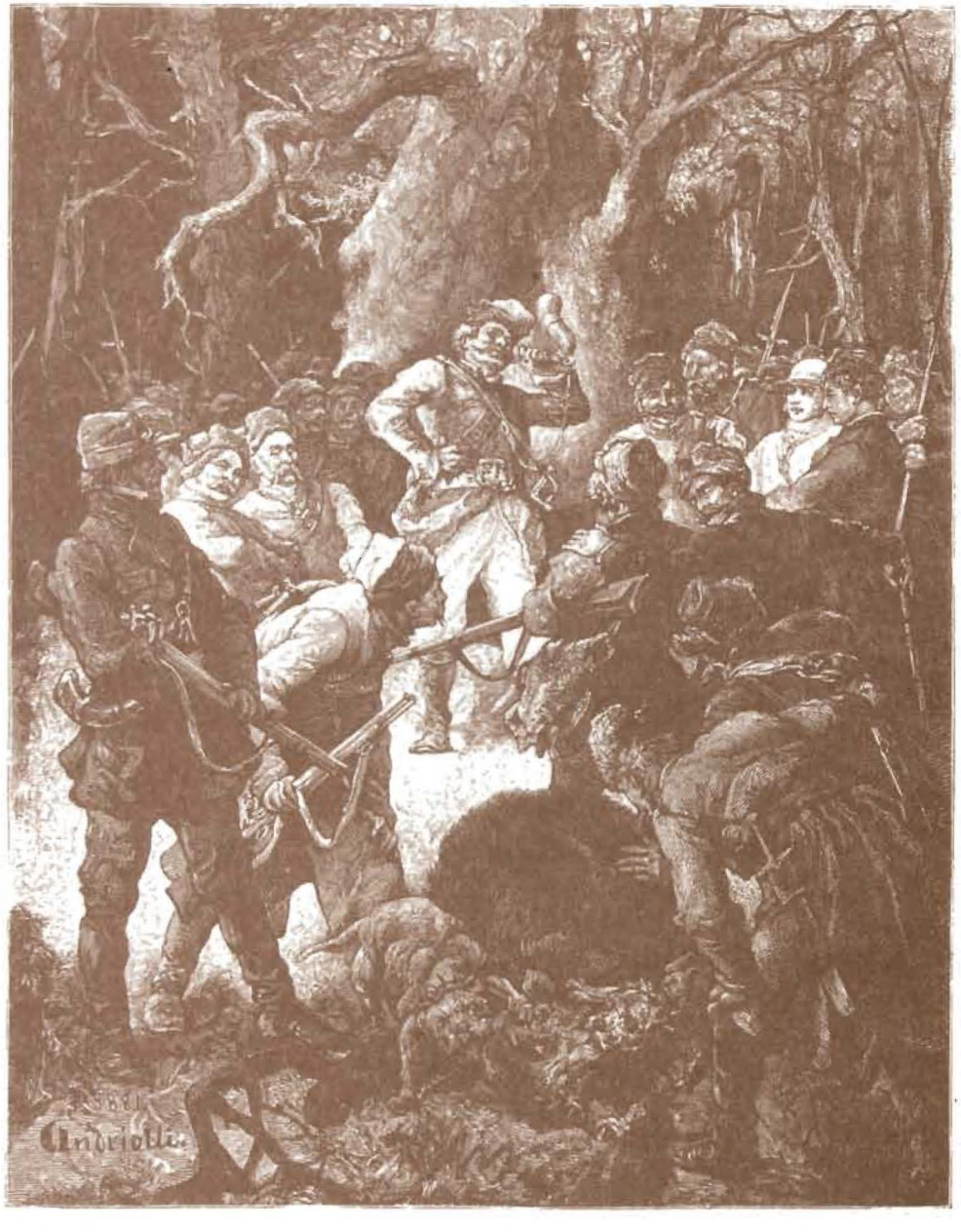

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli, długi, cętkowany, kręty

W dwusetną rocznicę urodzin Wieszcza

Adam Mickiewicz

PAN TADEUSZ

adaptacja i inscenizacja
Adam Hanuszkiewicz

scenografia i kostiumy
Grażyna Żubrowska

w spektaklu wykorzystano fragmenty muzyki
Andrzeja Kurylewicza
muzyka na cymbały do "Koncertu Jankiela"
Andrzej Żylis
układ choreograficzny poloneza
Mira Wojewoda

asystenci reżysera
Małgorzata Wójcik
Karol Stępkowski

opracowanie muzyczne
Zdzisław Kubziakowski

14 listopada 1998 r.
pierwsza premiera sezonu

Obsada:

Podkomorzy/Gen.Dąbrowski - Marek Perepeczko
Sędzia - Karol Stępkowski (gościnnie)
Jacek Soplica - Marek Ślosarski (gościnnie)
Telimena - Małgorzata Marciniak
Ochmistrzyni - Iwona Choluj
Hrabia - Michał Kula
Wojski - Tadeusz Morawski
Gerwazy - Adam Hutyra
Protazy - Robert Rutkowski
Jankiel - Andrzej Iwiński
Syn Jankiela - Waldemar Cudzik (gościnnie)
Buchman/Gen.Kniaziewicz - Antoni Rot
Rejent - Zbigniew Bebak (gościnnie)
Chrzciciel - Bonifacy Dymarczyk
Asesor - Rafał Kosecki

Chór dziewczyn: Agnieszka Łopacka, Agata Ochota-Hutyra
Agnieszka Sztuk, Katarzyna Skolik-Miedziak

Chór kobiet: Czesława Monczka, Cecylia Putro, Elżbieta Jabłonka,
Ewa Agopsowicz-Kula

w roli Zosi - Bianka Żubrowska, Hanna Zbyryt
w roli Tadeusza - Michał Palubski
w roli Ewy - Mariola Kostempska

oraz:
Mariusz Korek
a także Tancerki i Tancerze w staropolskim polonezie

Inspicjent: Mariusz Korek
Sufler: Anita Szamocka

Obsługa przedstawienia:
Zbigniew Chęciński, Robert Klimas, Arkadiusz Ficek (światło), Zdzisław Kubziakowski (dźwięk), Anna Bednarczyk, Leokadia Chłód (fryzjerstwo, peruki), Grzegorz Heliński (rekwizyty), Jacek Celiński, Aleksander Matyka, Andrzej Stanisz, Zbigniew Dulnik (montażyści), Wanda Zyskowska, Dariusz Haladus (garderoby)

Wojski przez okno kuchni, ponad starców głowy
Wytknąwszy głowę, milczkiem słuchał ich rozmowy

Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat mu zadały panie), posępnieliśmy, oddech zamarł w piersi naszej, moja nieboszczka i ja powstaliśmy z krzeseł, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienie i tłumione szlochanie słychać było. Na samym końcu rozpromienił wieszcz nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę. Skończyłem - rzekł wreszcie - obracając się spokojnie ku towarzystwu. Odetchnęliśmy. Spojrzał na dwóch obok stojących panów mających papier w ręku. "Zdaje się, panowie to spisali" - odezwał się Adam do tych dwóch panów. Odebrał te kartki z rąk ich wrzucił je w ogień. Spłonęły.

Adam Turn

ZĘBY TELIMENY

Wyobraźmy sobie, Drodzy Widzowie, że Adam Mickiewicz, na prośbę przyjaciół, entuzjastów "Pana Tadeusza" - jako że poemat narodowy bardzo źle się w Paryżu sprzedawał - postanowił dzieło swoje wystawić w teatrze. Ksiądz Jełowiecki znalazł w sąsiedniej parafii małą salkę z niedużą scenką, malarz Orłowski - ten, co to miał zawsze nasz "gust soplicowski" - wymaluje dworek, a kostiumów ani projektować, ani szyć nie trzeba bo sztuka współczesna. Pozostała tylko obsada.

- No cóż - zagaił zebranie przyjaciół-entuzjastów pan Adam: Z obsadą nie widzę trudności. Tadeusz? - oczywiście Robert Obuchowicz.

- Robert? - zakrzyknęli zebrani. - "Wszyscy Soplicowie są jak wiadomo krzepcy, otyli i silni, do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni! Na pamięć znali poemat. - Robert pierwszy student na Sorbonie? Wysoki? Przystojny? Przecież wiesz Adamie, że szwankuje na zdrowiu. Wykluczone. Nie ma prawa zagrać Tadeusza. Sam nie pamiętasz jak go opisałeś?

- Zostawmy na chwilę Tadeusza. A Zosia - uśmiechnął się Mistrz. - Oczywiście Dorotka Borzobohata.

- Dorota?! "Osłaniając piersi i łabędzią szyję?!" Przecież ona jest mała i korpulentna!

- No, nie zupełnie - próbował oponować reżyser własnego poematu.

- Pierś, pół biedy, można ją zakryć, ale co zrobisz z łabędzią szyją? Chyba, że skreślisz swój własny opis postaci...

Speszył się pan Adam i już z wyraźnym niepokojem, cichym głosem powiedział: - Telimenę zagra Magda Tyszkiewiczówna...

- Chyba wybijesz jej "dwa zęby"! Piegi możesz jej przecież namalować, ale co zrobisz z tymi zmarszczkami na szyi?

- Jakie zmarszczki na Boga?! - zawołał poeta.

- "Tysiąc zmarszczek na szyi", "brak dwóch zębów"!! - i z tryumfem otworzyli mu "Pana Tadeusza" na odpowiedniej stronie.

- Rzeczywiście tak mi się napisało... - powiedział. - Przypominam sobie, chodziło mi o portret młodego Tadeusza, który z początku płonął do niej "jak roratna świeca"...

- ... i ona do niego! - zakrzyknęli. - I ona do niego, a potem "jak mu ochłódło"..

- ... właśnie - powiedział pan Adam - wtedy zauważył "tysiące zmarszczek i brak dwóch zębów."

- Taka właśnie jest u ciebie Telimena i nie wolno ci jej upiększać.

Próbował się jeszcze bronić: Te ubytki w uzębieniu mogła mieć przecież głębiej, nie na przodzie... - ale powiedział to już słabnąc..

Był średniego wzrostu, wysmukłej postawy, cerę twarzy miał trochę bladą, odbijającą tym bardziej przy czarnym wąsie i takich kędziorach. Rysy miał regularne, wydatne, czoło wąskie, piękne, zdawało się, że to siedlisko owej gwiazdy przewodniczyć mającej młodszemu pokoleniu. W ogóle wyraz twarzy, w tej chwili na wpół rzewny, na wpół zimny. Jednakże to wszystko nie zadawalniało mnie, pragnęłam zobaczyć oczy wieszcza, owe zwierciadło duszy, ognisko uczuć; te oczy zwróciły się niebawem przez otwarte podwoje na nas... Nie wiem, czy połysk błyskawicy byłby mnie mocniej poruszył - spojrzenie wieszcza jakąś siłę magnetyczną wywarło na mnie. ócz tych nie zapomnę nigdy.

Gabriela Puffke

(na łamach "Kurierka Poznańskiego" rok 1865)

Entuzjaści poematu tylko na to czekali: nie mogła tych ubytków mieć gdzieś głębiej, bo tak głęboko nie mógł jej Tadeusz do gęby zaglądać.

- Mogła to być co najwyżej trójka i czwórka. Piątki już nie widać - odezwał się nagle rzeczowo entuzjasta-stomatolog.

- Chyba że u prostej chłopki! jak gębę rozedrze w śmiechu! - zakrzyknął Terajewicz.

Zrobiła się cisza. Inscenizacja "Pana Tadeusza" stawała się z minuty na minutę coraz bardziej nierealna. Mickiewicz też zamilkł.

I już im nie powiedział, że na Podkomorzego chciał zaproponować Stypułkowskiego, bo zapomniał, że przecież Stypułkowski kocha Francuzów i sam ubiera się po parysku... A Gedymin, który miał grać Wojskiego nienawidzi polowań, o czym wszyscy wiedzą. Doszczętnie załamał go Jankiel. Miał do tej roli - zdawało mu się - idealnego kandydata. Prawdziwy z Litwy Żyd-karczmarz, kochający Polskę, uciekł z powstańcami do Francji!! Niestety, nie grał na żadnym instrumencie. I wtedy usłyszał jeszcze cichy głos swojej muzy Xawery Deybel: A nawet gdybyś go nauczył grać na tych cymbałach, to skąd je weźmiesz? Żydowskie cymbały w Paryżu.

Mickiewicz zrezygnował. Do przedstawienia nie doszło.

Wielka szkoda, bo byśmy wszyscy raz na zawsze dowiedzieli się od samego mistrza Adama, że postacie z "Pana Tadeusza" można zagrać - mówiąc w skrócie - i z pełnym uzębieniem. Byleby dobrze. Bo tyle jest Zoś z "Pana Tadeusza", ile zdolnych, młodych dziewczyn w teatrach polskich i tyleż samo Telimen, Hrabiów i Tadeuszów.

O jednym tylko nie powinni wykonawcy tych ról zapominać, a i reżyserzy też. O tym, że to są portrety żywych ludzi ze ślicznego polskiego zaścianka, czyli z tych małych ojczyzn, które niektórzy - zamieszkali od niedawna w stolicy - nazywają prowincjami. Biedni, świeżo tu zameldowani, nie wiedzą, że prawdziwi ludzie są zawsze trochę śmieszni, że śmieszność jest niezbywalną cechą człowieczeństwa. Bo śmieszność jest córką dobroci, wiary i miłości. A "Pan Tadeusz" jest poematem o naszym utraconym raju - "Świętym i czystym, jak pierwsze kochanie", i koniecznie trochę śmiesznym, jak my wszyscy.

Adam Hanuszkiewicz

Do improwizowania bardzo trudno było można nakłonić Adama, czasem jednak improwizował, śpiewając przy tym, ale głos miał j a k k u r a .□

Józef Taczanowski

Mickiewicz olśniewa mężczyzn jasnością sądu i wyższością zdania, kobiety zaś czarował uczuciowością i tem, co Niemcy nazywają "Schwärmerei". Zawsze wydawał się być zakochanym w każdej młodej osobie do której mówi, tak że Babcia drżała o spokój córek, bo wszystkie kobiety bałamucił w czasie kilkudniowego pobytu.

Konstancja Morawska

Geniusze! Do cholery z tymi geniuszami! Miałem ochotę powiedzieć zebranym - Cóż mnie to obchodzi Mickiewicz? Wy jesteście dla mnie ważniejsi od Mickiewicza, wy żywi. I ani ja, ani nikt inny, nie będzie sądził narodu polskiego według Mickiewicza lub Szopena, ale wedle tego co tu na tej sali się dzieje i co tu się mówi, innymi słowy, że król Sobieski zwyciężył pod Wiedniem a Szopen napisał Ballady w niczym nie przesądza o poziomie i kulturze współczesnego pana Majewskiego czy Kozłowskiego. Gdybyście nawet byli narodem tak ubogim w wielkość, że największym artystą waszym byłby Tetmajer lub Konopnicka lecz gdybyście umieli mówić o nich ze swobodą ludzi duchowo wolnych, z umiarem i trzeźwością ludzi dojrzałych, gdyby słowa wasze obejmowały horyzont nie zaścianka lecz świata ... wówczas nawet Tetmajer stałby się wam tytułem do chwały. Ale tak jak się rzeczy mają, Szopen z Mickiewiczem służą wam tylko do uwypuklenia waszej małostkowości - gdyż wy z naiwnością dzieci potrząsacie przed nosem znudzonej zagranicy tymi polonusami po to jedynie, aby wzmocnić nadwątlone poczucie własnej wartości i dodać sobie znaczenia. Jesteście ubogim krewnym świata, który usiłuje imponować sobie i innym.

Dlatego w obecnej chwili lepsza jest nawet myśl raniąca, burząca, ale szczera i możliwie najgłębsza, ale naprawdę coś poruszająca, niż lękliwe utwierdzanie się w tradycyjnym uczuciu.

WITOLD GOMBROWICZ

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie

Dyrektor naczelny i artystyczny - Marek Perepeczko
Zastępca dyrektora - Małgorzata Wójcik

Kierownik literacki - Robert Dorosławski
Kierownik techniczny - Stanisław Kulczyk

W programie wykorzystano:

- tekst Adama Hanuszkiewicza napisany specjalnie przed premierą częstochowskiego "Pana Tadeusza"
- fragmenty Wstępu Stanisława Pigonia do "Pana Tedeusza" A. Mickiewicza. BN. Ossolineum-Wydawnictwo. Wrocław-Warszawa -Kraków 1994.
- tekst "Zęby Telimeny" napisany przez Adama Hanuszkiewicza specjalnie do programu widowiska "Romanse i ballady" w reżyserii Autora w warszawskim Teatrze Nowym
- fragmenty tekstów zamieszczonych w programie "Romansów i ballad" w Teatrze Nowym w Warszawie w opracowaniu Renaty Kijowskiej
- ilustracje Michała E. Andriollego z 1881 roku (przedruk za: A.Mickiewicz: Pan Tadeusz. Wyd. Książka i Wiedza. Warszawa 1982).
- winieta autorstwa Michała E. Andriollego z 1882 roku (przedruk za: A. Bajdor, H. Natuniewicz: Pan Tadeusz w ilustracjach. Krajowa Agencja Wydawnicza. Gdańsk 1984).
- fotografia Adama Hanuszkiewicza - Andrzej Wiernicki

Redakcja programu - Robert Dorosławski
Opracowanie graficzne i projekt okładki - Justyna Szklarczyk
Skład i druk - Agencja Wydawnicza KALIGRAF, Gliwice

Bank Śląski

Oficjalny Sponsor

TEATR
im. Adama
Mickiewicza
w
CZE
STO
CHO
WIE